

Kod... Michała Anioła

15 maja 2008

Nie tylko da Vinci ukrył w swych dziełach tajemne przesłanie. Jakie sekrety kryć może strop Kaplicy Sykstyńskiej? Autorzy książki poświęconej sekretnym przesłaniom Michała Anioła twierdzą, iż zawarł on w niej zaszyfrowane wiadomości, wskazujące jednocześnie na jego wiedzę w zakresie żydowskiego mistycyzmu, a także niechęci do kościoła. Czy rzeczywiście to możliwe? A może tajemne wiadomości ukryte są tylko w oku patrzących?

Przez wieki ludzie udający się w podróż do Rzymu podziwiać mogą zadziwiające malowidła Michała Anioła w Kaplicy Sykstyńskiej. Jakie sekrety mogą one kryć? Czy Michał Anioł rzeczywiście zakodował w swych dziełach wiadomość dla potomnych, a może to jedynie subiektywne odczucie zasilane wciąż żywymi i wzbudzającymi emocje informacjami o kodzie innego renesansowego twórcy, Leonarda da Vinci? Przyjrzyjmy się opiniom entuzjastów i przeciwników „Kodu Michała Anioła”.

Autorzy książki „The Sistine Secrets...” („Sekrety Kaplicy Sykstyńskiej...”), Roy Doliner i Rabbi Benjamin Blech uważają, że kluczem do odcyfrowania przekazu mistrza jest Kabała. Według nich wiele z ukrytych informacji zawiera sławne „Stworzenie Adama”.

– Do Kaplicy Sykstyńskiej wszedł kiedyś pewien chirurg i spojrzał na fresk. Powiedział do siebie: zaraz, przecież...to właściwie przekrój mózgu – twierdzi Blech.

Dla większości freski Buonarottiego przedstawiają znane im ze Starego Testamentu historie, jak „Stworzenie Adama”, „Grzech Pierworodny” etc. – znane także tym, którzy nigdy nie postawili swej nogi w kaplicy. Są jednak i tacy, którzy patrząc na freski widzą coś innego...

– Strop zawiera wiele warstw znaczeniowych, a większość z

nich, jeśli nie wszystkie, odnoszą się do tradycji żydowskiej – powiedział Doliner – przewodnik po Watykanie.

Wraz z Rabbim Benjaminem Blechem z Uniwersytetu Yeshiva napisał on książkę zatytułowaną: „The Sistine Secrets: Michelangelo's Forbidden Messages in the Heart of the Vatican” („Sekrety Kaplicy Sykstyńskiej: Zakazane wiadomości Michała Anioła w sercu Watykanu”).

Twierdzą, że Michał Anioł zawarł silne i czasem niebezpieczne przesłanie we freskach w Kaplicy Sykstyńskiej, które odczytać można posiadając wiedzę z zakresu mistycznych żydowskich tekstów. Niektóre z nich mają obraźliwą treść w odniesieniu do papieża.

KABAŁA KLUCZEM?

Autorzy twierdzą, że Michał Anioł mógł zapoznać się z żydowskimi naukami w czasie pobytu we Florencji, kiedy przebywał na dworze Wawrzyńca Medyceusza, który ściągał do miasta wielkich filozofów i artystów. Niektórzy z nich studiowali Zohar – główną księgę, na której opiera się Kabała.

Jak uważają Blech i Doliner, to właśnie ona jest kluczem do wyjaśnienia kodu mistrza zawartego w jego dziełach. Pierwszy ślad nie pochodzi jednak od historyków sztuki, a od wspomnianego wyżej turysty z Indiany, który patrząc na „Stworzenie Adama” dostrzegł w nim coś więcej...

– Jest to w rzeczywistości przekrój mózgu – mówi Blech. Jego prawej połowy.

– Prawa półkula – dodaje Doliner – reprezentuje w Kabale wiedzę – chokhmę. Po jej stronie na fresku pojawia się Bóg.

Ekspertzi zgadzają się, że Michał Anioł mógł dowiedzieć się o poglądach wielu filozofów ściągających do ówczesnej Florencji, w tym kabalistów, ale nie wierzą, że mogła ona wpłynąć na fresk.

– Jednym z wielkich pragnień renesansu było połączenie wielkich religii, wielkich systemów wiedzy tego świata i uświadomienie, że istnieje pewien rodzaj uniwersalnego przekazu odbijającego się we wszystkich z nich – powiedział William Wallace – specjalista od życia i twórczości Michała Anioła z Uniwersytetu Waszyngtońskiego.

Sugeruje on także, że umieszczanie wizerunku mózgu w chrześcijańskiej teologii jest dopuszczalne.

– W końcu Bóg jest wszechwiedzący – mówi. W pewnym sensie mózg jest zatem odpowiednim sposobem na wyrażenie jego wielkości...

NIE BYLI PIERWSI...

Doliner i Blech nie są pierwszymi, którzy dopatrują się tam kabalistycznego przesłania. W 1986 roku Jane Schulyer – historyk sztuki i wykładowca York College opublikowała artykuł o twarzy kobiety objętej ręką Boga na fresku „Stworzenie Adama”. Wielu uważało to za wizerunek Ewy, ale Schulyer uważała, że tajemnicza kobieta może reprezentować Shekhinah – kabalistyczną ukochaną Boga.

Liz Lev – historyk z Uniwersytetu Duquesne mówi, iż autorzy skupiają się jednak zbyt bardzo na szczegółach i pomijają ogólny obraz.

– Jeśli przestaniemy szukać sekretne znaczenia zobaczymy, iż fresk ten ukazuje nam najprawdopodobniej najbardziej inspirujący obraz tego, co znaczy być człowiekiem. Widzimy aktywację potencjału ludzkiego...

WIELE WPŁYWÓW, JESZCZE WIĘCEJ INTERPRETACJI

A co z freskiem pt. „Grzech pierworodny” przedstawiającym Adama, Ewę oraz węża w rajskim ogrodzie? Większość opisów mówi o jabłoni, jednak nie znajduje się on w przedstawieniu Michała Anioła. Blech i Doliner uważają, że mistrz zainspirowany był żydowskimi tekstami mówiącymi, iż zakazany owoc to w

rzeczywistości figa.

– Myślę, że to jeden z najpoważniejszych dowodów na to, że Michał Anioł nie tylko znał żydowskie pisma, ale czuł także, iż należy zawrzeć ich idee w niektórych z tych fresków – mówi Blech.

Prawdopodobnie Buonarrotti inspirację znalazł w dziełach innego artysty. Na prawie wiek przed skończeniem swego dzieła inny malarz nazywany Masolino da Panicale namalował Adama i Ewę pod drzewem figowym w Kaplicy Brancacci we Florencji.

Schulyer odnalazła inny odnośnik do żydowskiej tradycji mistycznej we fresku przedstawiającym scenę kuszenia i zawarła je w artykule pt. „Michelangelo's Serpent With Two Tails” („Michała Anioła wąż o dwóch ogonach”). Uważa ona, że wąż to tak naprawdę Lilith – pierwsza żona Adama (według tradycji mistycznej). Mówi, iż Adam i wąż o twarzy kobiety wyglądają niczym bliźnięta, co odzwierciedla to, jak Kabała opisuje Lilith.

Blech i Doliner idą o krok dalej i twierdzą, że celem namalowania przez Michała Anioła scen ze Starego Testamentu było zmuszenie Kościoła do zwrócenia uwagi na społeczność żydowską.

Zabiegi konserwacyjne przeprowadzone w kaplicy w latach 80-tych ukazały wiele ukrytych przez wieki szczegółów. Doliner i Blech uważają, że to pewne ukryte wiadomości. Wskazują na żółty znak na Amnidabie, którego chrześcijanie uważają za przodka Jezusa.

– To najważniejsza wskazówka mówiąca o odczuciach Michała Anioła w stosunku do Żydów i główna idea, która odbijać się miała w całej kaplicy.

Żółty znak znany jest też jako oznaka napiętnowania, którą przymusowo musieli nosić na sobie wyznawcy judaizmu. Autorzy książki interpretują to jako potępienie postawy kościoła wobec

społeczności żydowskiej.

Inni eksperci, jak Barbara Wisch – historyk sztuki – uważają, że artysta oddał w ten sposób antysemickie nastroje panujące w społeczeństwie i dlatego namalował na Amnidabie znak piętna. Dodaje ona także, iż trudno powiedzieć, co tak naprawdę myślał on o Żydach, gdyż rzadko wspomina o nich w swych pismach.

„OŚWIADCZENIA” CZY „ŻARTY”?

Choć niektórzy historycy sztuki popierają obserwacje Dolinera i Blecha, wysnuwają inne wnioski. Lev uważa, iż „trudno oddzielić malowidło z kaplicy przedstawiające wielką wizję człowieka od kontekstu, który oczywiście jest chrześcijański – papieża, sądu, Nowego Testamentu i Jezusa.”

Blech wskazuje, że żadna z figur przedstawionych na fresku nie wywodzi się z tradycji nowotestamentowej, co wskazuje na to, że Michał Anioł w jakiś sposób stronił od chrześcijańskiej ikonografii.

Nie wszystkie przedstawione tam postaci pochodzą jednak wyłącznie ze Starego Testamentu. Obok żydowskich proroków Michał Anioł umieszcza pięć pogańskich wieszczek z greckiej mitologii. W epoce renesansu uczeni dla wzbogacenia swej teologii często czerpali z innych niż chrześcijaństwo źródeł.

Wallace podkreśla jednak, że mimo obcych wpływów (co widać na freskach), Michał Anioł był praktykującym chrześcijaninem.

Arnold Nesselrath – kurator Muzeów Watykańskich także odrzuca powiązania fresków z Kabałą.

– Musimy pamiętać, że jest to główna kaplica pałacowa i cokolwiek namalował tam Michał Anioł musiało być uzgodnione z papieżem i jego doradcami.

Autorzy „Sekretów Kaplicy Sykstyńskiej...” twierdzą, że artysta był wściekły na papieża Juliusza II, który zlecił mu te prace. Jako rzeźbiarz musiał wstrzymać swe prace i zająć się

malarstwem. Złość miała spowodować to, że na freskach zawarł ukryte szczegóły mówiące o korupcji w otoczeniu papieża.

– Wszystko to denerwowało Michała Anioła. Uważam, że musiał dać temu jakiś upust – mówi Blech.

– Trudno jednak uważać, aby Michał Anioł był wielce zainteresowany kwestiami reformy kościoła – odpowiada na to stwierdzenie Timothy Verdon – historyk Sztuki z Uniwersytetu Stanford.

Mimo to wszyscy zgadzają się, że stosunki między nim a papieżem były napięte. Jego wcześnie biografowie zanotowali, iż kiedy papież chciał zobaczyć niedokończone dzieło, spadały w jego kierunku deski z rusztowania. Juliusz miał także pobić Michała Anioła, który początkowo raczej z niechęcią podchodził do całego projektu.

Autorzy dodają ponadto, że widoczne są tam jasne wskazówki mówiące o ich konflikcie. Odnoszą się tu do malowidła przedstawiającego proroka Zachariasza. Czy Michał Anioł mógł rzeczywiście być aż tak zły na papieża, iż zawarł na fresku obraźliwe gesty pod jego adresem? Blech mówi, że jeden z aniołków na fresku pokazuje w stronę papieża gest, który jest renesansowym odpowiednikiem dzisiejszego „palca środkowego”. Dodaje także, że całe sklepienie pełne jest podobnych scen.

Uczeni pozostają jednak sceptyczni:

– Nazwałbym je żartami... ale nie powinniśmy czynić ich celem jakichkolwiek interpretacji – mówi Wallace.

Lev nie widzi tam z kolei żadnych gestów.

– Nie widać tego, co oni chcą zobaczyć – mówi. Może zdarzyć się, że przy dużej dawce wyobraźni lub złej woli uznać można za obraźliwe gesty.

Uczeni mogą nie zgadzać się co do przesłania Michała Anioła zamkniętego we freskach, ale trudno nie zgodzić się z tym, że

to wiekopomne dzieło. Jego tajemnicę mistrz zabrał do grobu...

Źródło oryginalne: ABCnews.com

Tłumaczenie i źródło polskie: [Serwis NPN](#)